

Gnieźnieńskie Forum Ekspertów Turystyki Kulturowej

Pytanie 73

Wpływ eventów na destynacje turystyczne w obszarze turystyki kulturowej

Autor: **dr hab. Jacek Borzyszkowski, PK, Koszalin**

Pytanie: Eventy stały się popularnym elementem szeroko rozumianej turystyki kulturowej. W typowo turystycznych miejscowościach częstotliwość organizacji wydarzeń jest zdecydowanie większa niż w miesiącach poza głównym sezonem turystycznym. Wiele tego typu eventów odbywa się również w miejscach, w których funkcja turystyczna nie jest rozwinięta, a tym samym – miejscowości te nie są tradycyjnie kojarzone z turystyką. Tym samym organizacja wydarzeń kulturalnych stała się czymś naturalnym, powszechnie spotykanym we wszystkich regionach kraju...

Pytanie odnosi się do problemu organizacji, a ściślej – do wpływu eventu na daną destynację. Chciałbym je jednak zadać w kontekście lektury tekstu N. Piechoty i P. Zmyślonego pt. „Mierzenie wpływu wydarzeń kulturalnych na gospodarkę lokalną” [w:] Kultura i Turystyka – w kręgu wydarzeń, B. Krakowiak, A. Stasiak (red.), ROTWŁ, Łódź 2014, s. 177-192). Autorzy, bazując na kilkudziesięciu publikacjach naukowych z zakresu festiwali, dokonali oceny oddziaływania różnych typów wydarzeń (megaeventów, wydarzeń charakterystycznych i wydarzeń lokalnych), wskazując na ich siłę wpływu (tj. ekonomicznego, społecznego, ekologicznego i turystycznego), zarówno dodatniego (pozytywnego) i ujemnego (negatywnego). Doszli do bardzo ciekawych wniosków, z których wynikało, że po uwzględnieniu wszystkich efektów (zarówno pozytywnych, jak i negatywnych), najbardziej korzystny wpływ mają wydarzenia lokalne, a najmniej – megaeventy. W związku z powyższym, chciałbym zadać pytanie składające się z dwóch części:

„Jak Państwo, bazując na swoich doświadczeniach, oceniacie wpływ konkretnych wydarzeń kulturalnych na destynację-organizatora? Czy faktycznie (po uwzględnieniu wszystkich pozytywnych i negatywnych efektów) organizacja wydarzeń lokalnych charakteryzuje się najbardziej korzystnym wpływem, a megaeventów – najmniej korzystnym?”

Odpowiedzi:

dr Grzegorz Kwiatkowski, Politechnika Koszalińska

Organizacja wydarzeń lokalnych charakteryzuje się przede wszystkim bardziej zrównoważonym, a tym samym korzystniejszym wpływem na destynację-organizatora niż organizacja tzw. megaeventów. Wynika to m.in. z faktu, iż wydarzenia lokalne są organizowane głównie dla społeczności lokalnych przy wykorzystaniu już istniejącej infrastruktury technicznej. Powoduje to ograniczenie budowy tzw. białych słoni (ang. white elephants), tj. nowej infrastruktury niezbędnej do organizacji danego wydarzenia, która po jego zakończeniu nie jest efektywnie wykorzystywana. Ponadto, organizacja lokalnych wydarzeń kulturalnych i sportowych nie pociąga za sobą negatywnych skutków społeczno-gospodarczych, jak np. terroryzm czy efekt wypychania (ang. crowding out effect) (Kwiatkowski, 2016). Jak pokazują badania A-M. Hjalager i G. Kwiatkowskiego (2017), przeprowadzone w Danii na próbie 315 (!) festiwali, wydarzenia lokalne są ważnymi

platformami miejscowej przedsiębiorczości i innowacyjności, a także istotnym elementem zachowania lokalnej kultury, tradycji i dziedzictwa regionów, w których są one organizowane. Organizatorzy festiwali lokalnych wskazują promocję miejsca, wzmocnienie więzi społecznych oraz zachowanie kultury i dziedzictwa regionalnego jako najważniejsze cele lokalnych festiwali, przypisując przy tym relatywnie niskie oceny komponentowi biznesowemu (Hjalager i Kwiatkowski, 2017). Podobne wnioski dostarcza praca Gursoy, Kim i Uysal (2004), w której Autorzy podkreślają, że lokalne wydarzenia odkrywają istotną rolę w życiu miejscowej ludności, ponieważ dostarczają one możliwości rozrywki, wzmacniają wizerunek miejsca oraz przyczyniają się do lepszej integracji społecznej. Z kolei Rao (2001) podkreśla, iż lokalne wydarzenia są pewnego rodzaju dobrem publicznym, które dostarcza „miejsca” gdzie członkowie lokalnej społeczności mogą się spotkać i uczestniczyć w wspólnej rozrywce. W tym kontekście wymienieni Autorzy przypisują relatywnie niskie znaczenie komponentowi ekonomicznemu, podkreślając, iż „generowanie zysku” nie stoi u podstaw organizacji wydarzeń lokalnych. Stąd też, uzasadnionym wydaje się stwierdzenie, iż wartość wydarzeń lokalnych dla lokalnych społeczności jest dużo większa niż bezpośrednie korzyści ekonomiczne związane z ich organizacją. Właśnie szersze spojrzenie na efekty związane z organizacją wydarzeń lokalnych pozwalają w pełni ocenić i przede wszystkim docenić ich wartość dla destynacji-organizatora.

Z drugiej strony organizacja megaeventów skutkuje, poza niewątpliwie licznymi korzyściami w postaci m.in. międzynarodowej promocji destynacji [Preuss i Alfs, 2011] oraz zwiększonego napływu zagranicznych turystów [Fourie i Santana-Gallego, 2011], także szeregiem negatywnych zjawisk jak wspomniany wcześniej terroryzm (np. Olimpiada w Monachium 1972), efekt wypychania [Preuss, 2011], czy odpływ zysków poprzez globalne korporacje i sieci handlowe [Diedering i Kwiatkowski, 2015]. Ponadto organizacja megaeventów niejednokrotnie znacznie dezorganizuje życie społeczno-gospodarcze obszaru oraz może prowadzić do przekroczenia jego chłonności i pojemności turystycznej, której skutkiem jest zachwianie równowagi biocenotycznej oraz obniżenie standardu świadczonych usług. Jednym z ostatnich przykładów takiej dezorganizacji był Londyn, „zablokowany” w trakcie Letnich Igrzysk Olimpijskich w 2012 r., gdzie i tak już przeciążony transport publiczny został poddany ogromnej presji tysięcy sportowców, działaczy i kibiców. Efektem tego były liczne problemy komunikacyjne w mieście oraz wyjazd części Londyńczyków poza miasto na czas trwania Olimpiady. Należy w tym miejscu podkreślić, iż w badaniach nad megaeventami dominuje nurt oceny efektów ekonomicznych, przy relatywnie niskim udziale analiz poświęconych efektom społecznym i środowiskowym [Kwiatkowski, 2016]. Przegląd badań przeprowadzony przez P. Porter i A. Chin [2012] wskazuje, iż oceny ex-ante korzyści ekonomicznych (np. wpływy z podatków, nowe miejsca pracy, etc.) związanych z organizacją megaeventów są zazwyczaj (dużo) niższe niż te przeprowadzone po ich zakończeniu (ex-post). Ponadto, większość korzyści, np. w postaci dodatkowych miejsc pracy ma charakter tymczasowy, a więc nie powodują trwałych zmian w gospodarce gospodarzy megaeventu.

Podsumowując, pragnę podkreślić, iż bardziej zrównoważony charakter organizacji lokalnych wydarzeń, ich niższe koszty organizacji oraz potencjalnie bardziej trwały charakter korzyści w porównaniu do megaeventów, skłania mnie do stwierdzenia, iż ich organizacja jest zdecydowanie bardziej korzystna dla destynacji-organizatora niż megaeventów.

dr hab. Jacek Borzyszkowski, Politechnika Koszalińska

Eventy, jak już zdążyłem zaznaczyć we wstępie do zadanego pytania, stanowią nieodzowną część oferty kulturalno-turystycznej wielu miejscowości i regionów, zarówno w Polsce, jak i za granicą. Można nawet założyć, że ich liczba, ale również liczba

uczestników w wielu przypadkach systematycznie wzrasta. Warto również zauważyć wzrost zainteresowania środowisk naukowych, zajmujących się problematyką wydarzeń w różnych aspektach, m.in. społecznym, ekologicznym czy ekonomicznym. Zjawiska takie bezwzględnie należy uznać za właściwe.

Zadane przeze mnie pytanie miało niejako sprowokować do szerszej dyskusji nt. efektywności wydarzeń w zależności od ich skali. Czy faktycznie organizacja największych wydarzeń zawsze będzie przynosiła największe korzyści? A jak wobec tego zapatrywać się na sumę kosztów związanych z takimi wydarzeniami? Niezależnie od przytoczonego przeze mnie artykułu N. Piechoty i P. Zmyślonego [2014] odnoszę wrażenie, że nie można jednoznacznie stwierdzić, iż imprezy o charakterze lokalnym charakteryzują się najbardziej korzystnym wpływem. Wszystko to bowiem zależy od wielu czynników. Pamiętajmy, że finalnie należy uwzględnić zarówno korzyści, jak i koszty związane z daną imprezą. A priori można przyjąć, iż w przypadku imprez o większym zasięgu, jedno i drugie (tj. korzyści i koszty) będą większe niż w eventach stricte lokalnych. W ostatnich latach w Polsce organizowano szereg wydarzeń o charakterze międzynarodowym (nawet globalnym). W wielu przypadkach mówiono o sukcesie takich eventów, m.in. z punktu widzenia wizerunku państwa, czy samej turystyki. W tym miejscu warto zaznaczyć, iż o skali oddziaływania takiego eventu nie można mówić jedynie w przypadku okresu realizacji wydarzenia, ale należy wskazać na długofalowe skutki (zgodnie z tzw. efektem barcelońskim). W mediach, ale również w literaturze naukowej, wielokrotnie wskazywano na sukces organizacyjny Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej UEFA EURO 2012, gdzie nawet mówi się o już kilkuletnich efektach tej imprezy z punktu widzenia wizerunku naszego kraju, jak i zwiększonego ruchu turystycznego. Pamiętać należy jednak, że nie we wszystkich przypadkach organizacja tego typu imprezy przyniosła takie efekty. Zdecydowanie gorzej wypadło to chociażby u naszego sąsiada, współorganizatora imprezy, czyli Ukrainy, ale jak wiadomo, w tym przypadku nastąpiło oddziaływanie czynników politycznych i militarnych, znacznie ograniczających wielkość ruchu turystycznego.

Czy imprezy lokalne faktycznie charakteryzują się najbardziej korzystnym wpływem? Owszem, koszty związane z takim wydarzeniem będą zdecydowanie mniejsze niż w przypadku megaeventów. Ale również i korzyści... (przynajmniej w większości przypadków). Z pewnością jedną z zalet takich imprez jest to, że w wielu przypadkach do ich organizacji wystarczą jedynie środki lokalne, np. samorządowe lub inne, np. pochodzące od lokalnych przedsiębiorców. Ale zakres i skala oddziaływania takich wydarzeń będzie równie ograniczona. Mogę w tym miejscu podać przykład imprezy pn. Folk Film Festival, organizowanej przez Gminną Organizację Turystyczną w Sianowie przy współudziale Urzędu Gminy i Miasta w Sianowie. Podczas pierwszej edycji, która odbyła się w 2014 roku, przeprowadzono badania ankietowe, których celem była m.in. identyfikacja miejsca pochodzenia uczestników imprezy oraz określenie ogólnych wrażeń na temat tego wydarzenia. Okazało się, że aż 92% wszystkich uczestników stanowili mieszkańcy gminy, bądź miasta Sianów, a pozostałą część - głównie mieszkańcy pobliskiego Koszalina. Impreza doczekała się wsparcia m.in. Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz mediów ogólnopolskich, ale jej charakter (pod względem struktury uczestników) nadal pozostał typowo lokalny. Mamy więc obraz eventu ciekawego pod względem programu, którego głównymi odbiorcami są jednak mieszkańcy gminy organizującej wydarzenie. Takich przypadku w naszym kraju jest zdecydowanie więcej. Można więc uznać, że pod względem organizatorskim, jak również wizerunkowym można mówić o sukcesie takich wydarzeń, ale głównie na rynku lokalnym. Trudno tu wskazać na spektakularny efekt pod względem rozwoju rynku turystycznego.

Z pewnością organizatorzy imprez stricte lokalnych chcieliby, aby ranga takiego wydarzenia sukcesywnie wzrastała. Ale to wiąże się z ponoszeniem zdecydowanie większych

kosztów, głównie finansowych. Na to z kolei często nie stać chociażby samorządów, które są albo jedynym organizatorem, albo ważnym współorganizatorem takiego wydarzenia.

Niemniej, takie eventy są potrzebne na polskim rynku, chociaż należy ciągle dbać o ich rozwój i urozmaicenie. Ich organizacja musi uwzględniać możliwości finansowe organizatorów, w związku z czym często z natury stają się lokalnymi. Uważam, że z punktu widzenia wizerunku organizatorów, jak również dbałości o potrzeby mieszkańców ich organizacja jest jak najbardziej uzasadniona. Gorzej, jeżeli bierze się pod względ efekty scitricte turystyczne. Są one zdecydowanie mniejsze. Co oczywiście nie oznacza, że ich nie ma...

Podsumowując, organizator (organizatorzy) danej imprezy powinni obiektywnie ocenić nie tylko swoje możliwości (np. finansowe) w zakresie organizacji danego eventu. Równie ważna jest próba identyfikacji celów, które chce się osiągnąć, a w konsekwencji - wstępna ocena finalnych efektów takiej imprezy. Nie zawsze bardzo duże wydatki pójdą w parze z równie, a nawet większymi korzyściami. Warto jednak pamiętać, że nie chodzi tu jedynie o skalę takich efektów, ale również o ich typ, tzn. czy mają one głównie dotyczyć mieszkańców danego miejsca, czy turystów i odwiedzających jednodniowych, a może inne segmenty, np. potencjalnych inwestorów...

dr hab. Krzysztof Kasprzak, prof. UPP w Poznaniu; prof. dr hab. Beata Raszka, Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu

Zanim odpowiemy na zadane pytania chcielibyśmy przedstawić kilka uwag nawiązujących do kwestii zawartych w pytaniach i w ich uzasadnieniu. Sprowokowało nas do tego m.in. odwołanie się przez ich Autora do publikacji naukowej, w tym przypadku dotyczącej wpływu wydarzeń kulturalnych na gospodarkę lokalną.

Są dwa stanowiska: poznanie to nie jest tylko poznanie naukowe, oraz: poznanie to tylko nauka, innego nie ma. Istnieją jak wiadomo różne poglądy na tę sprawę. Zgodnie z jednym z nich nauka miałaby określać absolutne wartości, a świat w którym żyjemy byłby oparty na racjonalnym rozumowaniu. Ale tak nie jest! Otaczająca nas współczesna rzeczywistość wręcz urąga wymogom racjonalności. Istnieje świat złożony nie tylko z wyobrażeń naukowców; jest świat, dla poznania którego - na co zwrócono uwagę w jednym z pytań - znaczenie ma nasze doświadczenie. Niektórzy badaliby każde zjawisko, traktując poznanie naukowe jak dogmat. A przecież istnieje doświadczenie zawodowe i życiowe; poza tym podstawowe znaczenie ma nie wykształcenie a mądrość. Obie te cechy, które winny nawzajem się przeplatać i uzupełniać, nasza współczesna cywilizacja całkowicie rozdzieliła. Nie ma żadnej gwarancji, że absolwent uczelni dzięki wykształceniu staje się mądry.

Współczesne społeczeństwo odchodzi coraz bardziej od wypracowanej przez lata hierarchii wartości. Obecne wartości wdrażają osoby nie mające jeszcze doświadczenia i niewiele wiedzący. Nie działa u nich w pełni czynnik czasu, którego upływ sprzyja rozwojowi mądrości. Doświadczenie życiowe i wiedza temu rozwojowi sprzyjają, ale tylko pod warunkiem, że będą przedmiotem własnej pogłębionej refleksji. Mądrość powstaje bowiem poprzez myślenie, intuicję oraz umiejętność wyjścia z kręgu własnych wyobrażeń i obiegowych poglądów; jest cechą nielicznych osób. Rację ma Olof Lagercrantz, że człowiek może się doskonalić nawet bez obcowania z książkami.

Rzeczywistość może być rozpoznawana przez badania naukowe, jak i doświadczenie. W zasadzie trudno jednoznacznie we wszystkich przypadkach ocenić, który sposób jest lepszy i bardziej wiarygodny. Dla potrzeb turystyki z powodzeniem dają się zastosować oba sposoby. Dyskutując na temat poznania naukowego zawsze przypomina nam się Pan Jourdain, który - jako bogaty Mieszczanin chcący dostać się do wyższych sfer - zapragnął m.in. edukacji u Nauczyciela Filozofii. Dowiedział się, że dla wyrażenia myśli istnieje

jedynie poezja i proza i że już od przeszło czterdziestu lat mówi prozą, nie mając o tym żywego pojęcia. Oto potęga nauki!

Kolejną sprawą, której dotyczy pytanie, jest działalność na poziomie lokalnym. Lokalnym, a więc - na co wskazują rozliczne praktyczne przykłady i doświadczenie w różnych dziedzinach - najbardziej korzystnym pod każdym względem, zwłaszcza organizacyjnym i gospodarczym. Lokalny (*localis*) jest właściwy danemu miejscu i do niego ograniczony. Stąd lokalizm, jak określamy względną autonomię oraz upodmiotowienie konkretnych społeczności lokalnych w zakresie gospodarczym, społecznym, kulturalnym w ramach szerszego układu społecznego i gospodarczego. Początkowo lokalizm był powszechny, bowiem ludzie żyli w małych społecznościach nie mając najczęściej innego wyboru. Z biegiem lat zanikały społeczności lokalne z odrębną kulturą, obyczajami i tradycją, a powstawały anonimowe zbiorowości miejskie. Kryzys lokalizmu pogłębiła centralizacja władzy i globalizacja. Chociaż obserwowany jest odwrót od scentralizowanego państwa, to jednak w pewnym zakresie lokalizm i globalizacja równolegle współistnieją i nawzajem mogą się przenikać. Łącznikiem tego co lokalne, z tym co globalne są media.

Wydarzenia lokalne wcale nie są postrzegane jako mało atrakcyjne czy nie interesujące. Wręcz odwrotnie. Stają się ze względu na swoje miejsce atrakcją nie tylko lokalną, ale często oddziałują w skali regionalnej, krajowej, czy ogólnopolskiej. Przykładem imprez lokalnych, ale odbywających się pod jednym hasłem, mogą być różne działania i imprezy związane z rzeką Wisłą. W 550. rocznicę pierwszego wolnego flisu Sejm, doceniając znaczenie Wisły, ustanowił rok 2017 Rokiem Rzeki Wisły. Ma on przypominać, że spław Wisłą i jej dopływami (rok 1467 był pierwszym rokiem wolnej żeglugi wiślanej) przyczynił się do rozkwitu gospodarczego w Polsce w okresie złotego wieku, dzięki czemu stała się ona europejską potęgą polityczną, militarną i ekonomiczną. Z tej okazji powstały różne inicjatywy mające przywrócić Wiśle znaczenie, jakie rzeka ta miała dla gospodarki, w tym turystyki, w przeszłości. Na poziomie regionalnym (np. w woj. mazowieckim) wypracowywane są programy rozwoju turystyki na różnych odcinkach rzeki. Koncentrują się one wokół produktów turystycznych istniejących wokół Wisły, które czynią rzekę atrakcyjną nie tylko wzdłuż, ale również w poprzek. Przykładem wiślanych produktów, które już zdobyły uznanie wśród turystów polskich i zagranicznych jest Flis Festival, czyli spotkanie kultur nadrzecznych na Urzeczcu niedaleko Konstancina-Jeziornej. Od lat znajdował się tam przewóz przez Wisłę, który łączył mieszkańców obydwu brzegów Urzeczca, podwarszawskiego mikroregionu etnograficznego, rozpościerającego się na zalewowych terenach pomiędzy dawnymi ujściami Pilicy i Wilgi, a mokotowskimi Siekierkami i prawobrzeżną Saską Kępą. Urzeczce (tzw. Łurzyc) tradycyjnie związane było z Wisłą i handlem wiślanym, orylami (flisakami), a od początków XVII wieku z osadnictwem olęderskim. Wszystkie to miało wpływ na odrębną tożsamość mieszkańców tego miejsca widoczną m.in. w strojach, budownictwie i specyficznej, nadrzecznej gospodarce. Ideą tego lokalnego Flis Festiwalu jest nie tylko odbudowa orylsko-olęderskiej tożsamości Urzeczca oraz popularyzacja kulturowego dziedzictwa innych nadrzeczy Polski i Europy. Promowane są zachowane po dziś dzień elementy autentycznej kultury ludowej regionu, tradycyjny flis rzeczny, zanikające zawody wiślane, muzyka, taniec, stroje, dawne pieśni i przyspiewki, a także dawne przysmaki (sytocha, siuforek). W 2013 roku pojawiła się nowa forma pielgrzymki, nieznana dotąd w Polsce i w Europie: rzeczna wyprawa pątnicza. Naturalnym patronem przeprawy łodziami Wisłą z Gassów do Płocka, jest św. Zygmunt, ponieważ jego relikwie przewieziono wówczas z katedry w Płocku do kościoła w Słomczynie, którego jest patronem. Popularyzacji aktywnej turystyki oraz przyrody i dziedzictwa kulturowego nadwiślańskich miejscowości służy Vistuliada, spływ kajakarzy, wioślarzy i kanadyjkarzy. Ogromne zaangażowanie lokalnych instytucji w organizację pozwala na powstanie rozlicznych lokalnych wydarzeń kulturalnych w skali całego kraju na odcinku rzeki od Krakowa do Gdańska i Bałtyku.

Znaczenie zarówno lokalne, jak i ogólnokrajowe przez wiele lat miały popularne festiwale muzyczne w Sopocie, Opolu, Kołobrzegu, Zielonej Górze, Jarocinie. Ogromnym, coraz większym zainteresowaniem cieszy się Przystanek Woodstock w Kostrzynie nad Odrą oraz OFF Festival Katowice, promujący i lansujący także określone mody żywieniowe

Spotkania religijne w Ślesinie to nie tylko lokalne spotkania wiernych i pielgrzymki. Ślesin to również bogata oferta kulturalna, koncerty, wernisaże, festiwale kulinarne. Największą imprezą są "Dni Ślesina - Stykłowa nad Dylą". Dodatkowo Gmina realizuje to lokalne przedsięwzięcie razem z ogólnopolskimi stacjami radiowymi, co zwiększa atrakcyjność i promuje Ślesin w całym kraju

Przykładem wydarzeń lokalnych odbieranych na całym świecie mogą być koncerty papieskie, np. organizowane przez sir Gilberta Levine ku Czci Ofiar Shoah, czy w imię Pojednania. Z koncertów muzyki poważnej przemieniły się one w przesłanie głoszące pokój i zrozumienie między ludźmi różnych wiar na całym świecie. Można przypomnieć także ogromne oddziaływanie na społeczności lokalne sportowej imprezy międzynarodowej jaką był Wyścig Pokoju na trasie Warszawa - Berlin - Praga. W latach 50.-60. XX wieku w czasie trwania wyścigu zamierało życie w kraju, zawieszano zajęcia lekcyjne w szkołach i skracano dzień pracy, aby tylko uczniowie i pracownicy mogli zobaczyć przebywających w danej miejscowości zawodników. Zwycięstwa w tym wyścigu w 1956 r. Stanisława Królaka przemieniło się z indywidualnego sukcesu sportowego w święto narodowe i wydarzenie polityczne, a z biegiem lat stało się wręcz legendą obrosła różnymi opowieściami. Odbywające się 60 lat później imprezy sportowe związane z UEFA Euro 2012 nie miały już tego charakteru i emocji, chociaż w wielu przypadkach służyły lokalnym społecznościom do promocji, czy umożliwiły poprawę części infrastruktury. Stanowiły jednak także ogromne obciążenie organizacyjne, które nie zawsze przekładało się na zyski ekonomiczne.

Ogromne jest znaczenie kulturowe i tożsamościowe lokalnych uroczystości patriotycznych i organizacji kombatanckich, które realizują swoje zadania zgodnie z oczekiwaniami i wolą mieszkańców, ale niekoniecznie z narzucaną centralnie polityką historyczną. Przykładem są zbliżające się obchody setnej rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego, w których ograniczona i pomniejszona ma być rola lokalnych samorządów, poprzez podporządkowanie instytucji i wydarzeń jedynej słusznej i obowiązującej linii obchodów patriotycznych, zawłaszczanych przez aktualną władzę. Doświadczenie życiowe, a nie badania naukowe, wskazują, że skutki tego rodzaju działalności dla ugruntowania lokalnego patriotyzmu i dumy mieszkańców będą odwrotne od zamierzonych.

Rok z Europejską Stolicą Kultury Wrocław 2016 był przykładem zaangażowania się części mieszkańców (ok. 170 tys. osób) w tworzeniu niektórych wydarzeń kulturalnych. W ocenie organizatorów ogółem odbyło się około 2 tys. różnych imprez, w których wzięło udział ponad 5 mln uczestników. Pozostały obiekty kultury, w które zainwestowano poważne środki (np. Pawilon Czterech Kopuł, Narodowe Forum Muzyki, Centrum Historii Zajezdnia) oraz różne projekty (np. Wrocławski Program Wydawniczy, Wrocławski Dom Literatury, Koalicja Miast dla Kultury). Bez wątplenia część mieszkańców wykazała duże zaangażowanie w organizowaniu i uczestnictwie w imprezach kulturalnych. Jednocześnie w Stolicy Kultury nadal występuje ogromny uciążliwy dla mieszkańców hałas, wiele ulic jest nie naprawionych i zwyczajnie brudnych, parkingi toną w śmieciach, na przystankach rano walają się butelki i puszki, obsceniczne napisy na budynkach są w całym centrum miasta, nierozwiązany jest problem Romów, niektóre ulice w mieście są miejscem wyścigów motocykli, a Straży Miejskiej i Policji nie widać. Przyjeżdżający do Wrocławia o ile się specjalnie wydarzeniami kulturalnymi nie interesuje zawodowy lub hobbystycznie o Stolicy Kultury raczej nie słyszał, a widzi w mieście to co aktualnie jest. I nie jest to kultura wysoka, ani nawet niska. Zwracamy uwagę, że w coraz liczniejszych krajach i miastach, tradycyjnie związanych z turystyką, coraz częściej społeczności lokalne, nie bacząc na pochodzące z turystyki profity, zaczynają domagać się radykalnego ograniczenia liczby turystów.

Koncepcja "detourizmu" znajduje coraz więcej zwolenników w społecznościach lokalnych, które nie zgadzają się na dalsze lekceważenie interesów miejscowych obywateli przez masową turystykę.

I na końcu jeszcze jedna uwaga. W piśmiennictwie - nazwijmy je ogólnie "turystycznym" - jednym ze szczególnie ulubionych określeń jest "destynacja", neologizm z języka angielskiego. Wielu autorów jest wręcz zafascynowanych tym, jak się to nazywa, internacjonalizmem wartym szerokiego upowszechniania. Nie jest to jak wiadomo zjawisko nowe. Była już fascynacja językiem francuskim i włoskim, a jeszcze wcześniej łaciną. Już 200 lat temu słowo "destynacja", wywodzone z języka francuskiego, było w powszechnym użyciu. Po latach zanikło, ale obecnie wróciło. Nie zawsze w poprawnym dla języka polskiego znaczeniu. Podobnie w powszechnym użyciu jest obecnie określenie "event", za który uznaje się coś specjalnego, wyjątkowego, unikatowego, wykraczającego poza codzienne doświadczenia, coś co odróżnia dany czas od innych rutynowych czynności, np. pracy. W naszym wypadku może to być rekreacyjne, kulturalne lub społeczne doświadczenie, wykraczające poza zwykłą codzienność, np. eventy rozrywkowe i rekreacyjne, wydarzenia kulturalne. Odnosimy niekiedy wrażenie, że używając określenia "event" niektórzy zapominają, że będzie on okazjonalny nie tylko ze względu na doświadczenia, ale także z powodu wyjątkowości szeregu działań, doprowadzających do jego powstania. I inne wrażenie, że używając wielu neologizmów tekst staje się bardziej naukowy. Nie staje się, chociaż wielu autorów przymuszanych przez polski biurokratyczny system akademickiej korporacji do różnych dziwnych działań tak sądzi. Tzw. ponglish jako językowa-kulturowa hybryda oczywiście coraz szerzej się pleni, jednak godne pochwały, a tym bardziej eleganckie, to nie jest.

dr hab. Armin Mikos von Rohrscheidt, prof. GSW, Poznań/Gniezno

W ocenie znaczenia eventów dla turystyki kulturowej zgadzam się zarówno z wnioskami wspomnianego w pytaniu artykułu i badania Natalii Piechoty i P. Zmysłonego [2014, s. 189], jak i z moimi przedmówcami: dr Kwiatkowskim oraz prof. Kasprzakiem i prof. Raszka. Tak jak oni jestem przekonany, że 1) z punktu widzenia bilansu kosztów i (nie tylko materialnych) zysków długofalowe oddziaływanie eventów organizowanych w mniejszej skali (jednak niekoniecznie tylko lokalnej) jest nieporównywalnie mocniejsze i bardziej korzystne niż wielkich i bardzo kosztownych imprez, nazywanych megaeventami oraz 2) że ich wpływ na subiektywnie odczuwaną jakość życia mieszkańców (w tym ich udziału w kulturze) jest większy, choćby dlatego, że generowane przez nie doświadczenia i impulsy (w podobnej formule i podobnej zawartości treściowej) są regularnie powtarzane, co jest niemal nieosiągalne w przypadku wielkich imprez. Tym samym charakter korzyści odnoszonych przez ich uczestników (tak mieszkańców, jak i turystów) jest i silniejszy (patrząc w dłuższej perspektywie) i bardziej trwałe. Chciałbym przy tej okazji zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt małych i średnich, ale cyklicznie organizowanych imprez o trwałym profilu programowym: festiwali rozmaitych kierunków twórczości, konkursów artystycznych, świąt rzemiosła, obchodów lokalnych i regionalnych tradycji, eventów ożywiania historii (przy czym raczej w odniesieniu całościowym jak wielodniowe zjazdy, „żywe” miejsca i miejscowości, festyny archeologiczne - a nie w ich inscenizacyjnej, fragmentaryczno-bitewnej wersji) a także coraz popularniejszych świąt szlaków kulturowych. Otóż takie eventy współtworzą różnorodność życia kulturalnego swoich regionów i umożliwiają doświadczenie bogactwa kulturalnego zarówno ich mieszkańcom, jak i turystom. Z punktu widzenia celów turystyki kulturowej (a są to: uczestnictwo w kulturze i dystrybucja/doświadczenie dziedzictwa w możliwie największym jego bogactwie) regularnie organizowane, silnie profilowane eventy, jeśli rozumieć je jako GRUPE przedsięwzięć – obok miejsc i obiektów

dziedzictwa oraz profesjonalnie zorganizowanych kolekcji (m.in. muzealnych), centrów interpretacji, żywych świadków i interpretatorów (jak przewodnicy, animatorzy aktywności kulturalnych i ich zespoły, organizatorzy mikroeventów eksploracji jak gry tematyczne, questing itd.) - wnoszą do oferty obszarów recepcji turystyki kulturowej względnie trwałe i znaczący element prezentacji, interpretacji i doświadczania dziedzictwa. Zarówno mieszkańiec miejscowości i regionu, który stale ma takie imprezy w zasięgu przysłowiowej ręki (a raczej roweru, samochodu albo regionalnego połączenia komunikacyjnego) jak i turysta, który przyjeżdżając w dowolnym okresie sezonu niemal zawsze może uczestniczyć w jednym lub paru eventach, uzyskuje przez to dodatkową okazję doświadczenia żywej kultury lub ożywionego dziedzictwa w takim czy innym jego aspekcie. To udział w nich – obok zwiedzania i zetknięcia z systematyczną wiedzą oraz obok zabiegów animujących jego aktywności i kreujących jego doświadczenia w muzeach, centrach czy w przestrzeni turystycznej - składa się na pełniejszy obraz i bardziej zróżnicowane doświadczenie dostarczając w niejednym przypadku jego najbardziej intensywny (a zatem trwale pozostający w świadomości) element. W tym kontekście do przytoczonych przez przedmówców pozycji, wskazujących na znaczenie eventów, pozwolę sobie dołączyć opublikowane w „Turystyce Kulturowej” kilka lat temu moje opracowanie [Mikos v. Rohrscheidt 2013a] wraz z faktograficznym raportem [Mikos v. Rohrscheidt 2013b] na temat imprez organizowanych jako eventy kulturalne w jednym tylko polskim regionie (Wielkopolsce). Obrazują one właśnie ową różnorodność i bogactwo obrazu regionu oraz listę okazji do jego doświadczania na różne sposoby i uczestniczenia w tak wielu formach i postaciach życia kulturalnego, nie mówiąc już o wkładzie w budowanie tożsamości mieszkańców. A do tego (czyli do tradycji, historii i animacji szeregu zjawisk lokalnej kultury) należy dodać jeszcze wciąż nowe inicjatywy ukorzeniania i popularyzacji własnej kreatywności (co buduje indywidualny kapitał kulturowy). Dobrym przykładem tych ostatnich jest poznański festiwal Akademia Gitary [AG program 2017 [www](http://www.aggitar.pl)], który w ostatnich latach organizuje się sieciowo w szeregu miejscowości Wielkopolski. Dzięki temu nie tylko coraz więcej „lokalsów” styka się z tą muzyką (słuchając koncertów i doskonaląc własną grę albo „łykając bakcyła” przez warsztaty), ale i niemała grupa tak mieszkańców oraz turystów „jeździ” za wykonawcami, poznając przy okazji mało dotąd znane miejsca, obiekty i miejscowości. Jeśli jeszcze przypomnieć, że niejeden event dał swojemu miejscu na trwałe „markę” nie tylko turystyczną, ale i pewien kulturowy profil (w kontekście regionu wspomnę tu Jarocin i Wolsztyn), trudno przecenić te rolę, ocenianą – bo tak się w turystyce kulturowej „należy” - nie tylko w liczbie sprzedanych noclegów, posiłków czy biletów, ale również w doświadczeniach i „uzyskach” natury intelektualnej i emocjonalnej. Nie potrzeba chyba porównywać kosztów nawet wszystkich razem wziętych imprez odbywających się corocznie w tym regionie z jednym megaeventem w postaci Euro 2012 (trzy mecze w Poznaniu), zsumowana liczba uczestników także zdecydowanie wypada na korzyść grupy małych eventów, ponieważ zaś wspomniane opracowanie dotyczyło roku „po” Euro, taka kalkulacja mogłaby być reprezentatywna. Wszystko to zaś pomimo licznych mankamentów organizacyjnych poszczególnych imprez oraz przy braku jakże pożądanego działań odnoszących się do ich koordynacji na poziomie regionu. Takimi mogłyby być np. wspólne z udziałem organizatorów ustalenie regionalnego kalendarza eventów, który pozwoliłby zagospodarować każdy bodaj dzień, a na pewno weekend sezonu bez niepotrzebnej wzajemnej konkurencji, czy - z udziałem gospodarzy regionu i ich organizacji turystycznej - lekkie dostosowanie lub choćby systemowe wsparcie logistyczne i marketingowe usług umożliwiających fizyczne dotarcie do miejsc ich odbywania (jednolita witryna z połączeniami, bilety wycieczkowe i rodzinne, minimalna subwencja dla gestorów połączeń do małych miejscowości w dni eventu na parę lat jego „rozkręcania się”).

Osobną funkcję spełniają eventy jako komplementarna część oferty szlaków kulturowych. Organizowane jako - wspomniane wyżej – święto szlaku w wersji rozproszonej

przez kilka dni w kilku-kilkunasto miejscowościach (nazwę to „eventem sieciowym”) odgrywają one funkcję kulminacji cyklu rocznego takiego tematycznego systemu eksploatacji turystyki kulturowej, są okazją do pełnego rozwinięcia jego oferty w postaci zwiedzań fabularyzowanych, gier terenowych, okazjonalnych pakietów, drzwi otwartych i wieczornych imprez w obiektach, przejazdów grupowych wzdłuż rozmaitych tras, serii festynów itd., kołem zamachowym dla jego promocji. W tym kontekście można wspomnieć obiekt naszych – jak dotychczas – marzeń, którym jest Extraschicht w zagłębiu Ruhry - organizacyjny ideał, ale i dobrze już ukorzenioną Industriadę Szlaku Zabytków Techniki [Industriada 2017 [www](http://www.industriada.pl)] oraz Weekend na Szlaku Piastowskim [SP 2017 [www](http://www.szlakpiastowski.pl)], który od dwóch lat integruje dziesiątki działań wokół szlaku a także – co jest konstatacją z ostatniej edycji – przyciąga do kolebki polskiego państwa i kultury turystów z całkiem daleka. Tę trudną do przeceniania rolę eventu należy oceniać odrębnie – pod kątem dopełniania produktów, wpływu na ich całoroczne funkcjonowanie, integrację ich interesariuszy, wzbogacenie ich propozycji a także efektu na intensyfikację uczestnictwa turystów w odmianach turystyki kulturowej innych niż ta skierowana na same eventy.

Jak pewnie łatwo zauważyć, odnosiłem się w mojej opinii (a przynajmniej w opisanych przykładach) do eventów o skali wykraczającej poza wyłącznie lokalną, to znaczy zarówno a) kierowanych (również) do turystów w swoim programie i w sferze marketingu, jak i b) obejmujących programowo lub choćby odnotowujących w zauważalnej skali przynajmniej niektóre usługi do nich adresowane, jak transfer, nocleg, wyżywienie, przewodnictwo i inne formy eksploracji, płatny lub bezpłatny, ale odnotowywany udział w elementach programu itd. a jednocześnie takich w których c) można wśród uczestników stwierdzić zauważalny odsetek turystów, w tym niektórych przybyłych specjalnie w celu uczestnictwa w evencie. To poniekąd rysuje kontekst ostatniego członu mojej opinii: nie każdy event planowany czy „sprzedawany” potencjalnym sponsorom - a może i wyborcom - jako „turystyczny” albo (co zdarza się częściej) mający przyciągać turystów, rzeczywiście nim jest i tym samym zasługuje na uwzględnienie w tej dyskusji. Większości miejskich i gminnych festynów z gatunku „Dni X” za takowe nie uważam, jakiej nazwy by nie nosiły i jak by nie były „opakowywane” przez ich inicjatorów, organizatorów i beneficjentów (np. głównych usługodawców). W przypadku takich imprez, poza wymienionymi podmiotami oddziaływanie (jeśli da się je zauważyć i ocenić) ogranicza się do sfery korzyści mieszkańców, co wynika już choćby z braku turystów. Dyskusja o związkach tej grupy imprez z turystyką i jej efektami (a także o nadużywaniu argumentów odnoszących się do turystyki, ruchu turystów i kreowania marki turystycznej) z pewnością ma sens, ale już poza ramami niniejszej wymiany poglądów.

Przytoczona literatura i netografia:

- Mikos v. Rohrscheidt A., 2013a, *Eventy kulturalne Wielkopolski jako część potencjału turystyki kulturowej regionu*, „Turystyka Kulturowa” Nr 12, s. 6-24
- Mikos v. Rohrscheidt A., 2013b, *Raport: Cykliczne eventy kulturalne Wielkopolski - 2013*, „Turystyka Kulturowa” Nr 12, s. 78-91
- Piechota N., Zmyślony P., 2014, *Mierzenie wpływu wydarzeń kulturalnych na gospodarkę lokalną [w:] Kultura i Turystyka - w kręgu wydarzeń*, B. Krakowiak, A. Stasiak (red.), ROTWŁ, Łódź, s. 177-192
- Industriada 2017 [www](http://www.industriada.pl) - <http://www.industriada.pl> – program eventu Szlaku Zabytków Techniki “Industriada” na rok 2017
- SP 2017 [www](http://www.szlakpiastowski.pl) - Szlak Piastowski II Weekend 2017 - www.szlakpiastowski.pl
- AG program 2017 [www](http://akademiagitary.pl/pl/program) – Program Festiwalu Akademia Gitary na rok 2017 - <http://akademiagitary.pl/pl/program>